

lano w najdrobniejszych szczegółach, jej szczególna wrażliwość na relikwie, zwłaszcza Krzyża św. i odróżnianie rzeczy poświęconych, zyskały jej rozgłos „świętej” i ściągęły ogromne resze do Konnersreuth, żadne modlitwy i wstawienia stygmatyczki, za której przyczyną dokonano się już wiele uzdrowień.

Dom rodzicielski świątynią.

Dom rodzicielski powinien być dla dziecka świątynią, a zachowanie się rodziców wzorem najdoskonalszego postępowania.

Rodzice, którzy sobie z tego sprawy nie zdają, jak gorszący przykład dają dzieciom złem pożyciem, waśniami i kłótniami, — ciężko błądzą i wielką ściągają na siebie odpowiedzialność. Lekomyślnie życie ojca lub matki, grzeszne nałogi i podobne rzeczy gorszące wszystko to wywiera bardzo niedobry wpływ na niewinne dziecko, zgóry szykując mu nieraz życie nie-szczęśliwe.

Jeśli rodzice nie interesują się wychowaniem dzieci i zaniedbują je z rozmysłu lub lekceważenia, nie są warci zaszczytnej godności rodziców. Przez oddawanie szkole całkowitej troski o dzieci, rodzice nie czynią żadość swemu obowiązkowi wychowania. Przecież opieką szkolną nie da się porównać z czułą, przewidującą, serdeczną opieką, jaką rodzice otoczyć powinni dziecko.

Nikt i nic nie zastąpi w wychowaniu serca matki i ojca. Tylko twarda konieczność, śmierć jednego z rodziców i t. p. może częściowo usprawiedliwić zupełne oddanie dziecka czynnikom nierodzicielskim.

Ileż szczęścia promiennego dziecko wnosi ze sobą w życie, jeśli wyszło z domu rodzicielskiego, w którym panował miły nastrój wzajemnego zrozumienia się i przyjaźni, ładu, spokoju, życzliwości i miłości. W szczęśliwym domu takim rodzice rozumieją swój obowiązek względem dziecka i byli dla niego osobami, godnymi najwyższego szacunku i podziwu, a zarazem przyjaciółmi najlepszymi, doradcami i towarzyszami. Umieli tak pokierować jego życiem, iż zrozumiało później, zupełnie wyraźnie, że rodzicom naprawdę zawdzięcza wszystko, i życie samo i udoskonalenie duchowe.

Miłość dziecka dla rodziców wynika już z samej natury rzeczy. Powinna ona być odpowiednim postępowaniem rodziców względem dziecka pielęgnowana i utrzymana. Rodzice muszą pamiętać o tem, że sami ponoszą winę, jeśli im się dziecko nie odwzajemnia miłością. Zachowanie się dziecka względem rodziców jest jedyne oddźwiękiem postępowania z niem ojca i matki.

Zbytńa surowość, czy znowu nadmierna czułość, tak zwana „małpia miłość”, po której bezpośrednio następują z ładu powodu wybuchy złości i gniewu rodziców, łatwo burzą wszelką harmonię w rodzinie i przyczyniają się do ozłębienia i powolnego zanikania miłości dziecka względem rodziców.

Cale postępowanie rodziców względem dzieci powinno być nacechowane stałe spokojem, łagodnością i wyrozumiałością, ale też i z niezłomną konsekwencją.

Jest również obowiązkiem rodziców hodować wazjemną miłość w gromadce swych dzieci oraz podtrzymywać u nich szacunek i serdeczną życzliwość dla członków bliższej i dalszej rodziny.

DLA ROZRYWKI

Nr. 143. Skok konika z łamigłówką sylabową.

			rja		bi					
		ny	ga	ne	żek	fi	le			
		turg	bo	or	go	ta	le			
nar	ka	da	wi	bry	o	a	ta	żyk	du	
de	boć	cher	ma	men	chi	bo	gra	staw	ne	
kłl	dra	wiz	mi	a	ca	wie	gli	at	bla	
		ma	ni	ar	gran	wum	zy			
		e	o	ty	na	cha	bu			
		ka	nie	ko	łek	ga	da			
		li	za	pię	po	o	now			
be	brzo	kar	ko	dzia	ty	ży	po	rja	stwo	
dru	baj	du	wa	ze	ni	ski	buł	dar	wac	
in	nia	bub	ro	mle	bo	bel	zo	seł	ga	

W powyższym koniku znajduje się 21 wyrazów, które trzeba odszukać i ustawić w ten sposób, by trzeci litery każdego dały jedno zdanie z Dziejów Apostolskich.

Znaczenie wyrazów: 1. Zakład, w którym biła pieniądza. 2. Część Mszy św. 3. Imię męskie. 4. Podobieństwo. 5. Posag pogański, któremu oddawają część. 6. Oddział wojska. 7. Łańcuszek do zegarka. 8. Władza zarządzająca stacjami klimatycznymi w Malopolsce. 9. Przymiotnik. 10. Nazwisko poety polskiego. 11. Pokarm. 12. Naśladować Byrona (Bajrona). 13. Urząd dyplomatyczny. 14. Król w Europie. 15. Wyrób szewski. 16. Miejsce przechowywania dawnych akt i t. d. 17. Nazwę gwiazdy. 18. Piszący o sztuce dramatycznej. 19. Roślina. 20. Droga planet. 21. Nowowierca. 22. Czepek damski domowy. 23. Uprawianie błazństwa. 24. Nazwa dnia. 25. Tłusta ciecz. 26. Imię męskie. 27. Imię zło-roducha. 28. Budynek gdzie gazety drukują. 29. Arab koczujący. 30. Drzewo. 31. Wychodźca.

Nr. 144. Szarada.

Spójnikiem pierwsze, a drugie — pojele —
Świadomość siebie przypomni Ci świecie.
Śmiech cichość czeka, a nawet i wzgarda;
Zna ją w pokrsach cna dusza i harda.

Rozwiązanie zagadek z nr. 7.

Nr. 139. Skok konika.

Lasy, pola drżą radośnie,
Pękły lody, rzeki płyną:
„Witaj wiosno, słodka wiosno!”
Szumi wietrzyk nad dolną,
Świat się budzi ze snu wszystkich:
„Witaj wiosno!” szepcze z łąki
I zielony puszcza łąkę
Przez skorupę ziemi czarną,
Witaj wiosno! — niech zagwarzy!
Kto przeboleł w życiu wiele:
Do mnie smutni, do mnie starzy,
Miękkie łoża wam uścielę.

Nr. 140. Krzyżówka sylabowa.

Posłomo: 1. Karolka. 2. Kołoda. 3. Agape. 4. Podole. 5. Malian. 6. Tapeta. 7. Galera. 8. Nasturcja. 9. Kakao. 10. Kacapy. 11. Kanapa. 12. Gazeta. 13. Lokator. 14. Talary. 15. Rulony. 16. Galernik. 17. Płonowo: 1. Karetka. 2. Kapota. 3. Kolega. 4. Damara. 5. Ananas. 6. Petycja. 7. Perka. 8. Lewica. 9. Turbina. 10. Kajuta. 11. Ogary. 12. Kataru. 13. Pylon. 14. Katorga. 15. Pamiętnik.

Dobrych rozwiązań nie było.

GOŚĆ ŚWIĄTECZNY

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY.

W imię + Ojca i + Syna i + Ducha Świętego Amen.

Na większą część i chwale Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy świętej jedynemu, a nam na zbawleni naszych pożytek, czyta Kościół Boży na

Niedziele Zapustną

LEKCJE

z listu św. Pawła do Koryntjan, rozdział XIII, wiersz 1—13.

Bracia! Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca, albo cymbał brząający. I chociażbym miał prorocstwo, i wiedziałbym wszelkie tajemnice i wszelką naukę; i miałbym wszystką wiarę, tak, iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał: nic-em nie jest. I choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje, tak iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się. Nie jest czi pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewowi, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziwewa, wszystko wytrwa. Miłość nigdy nie ginie: choć prorocтва zniszczą, chociaż języki ustana, chociaż umiejętność będzie zepsowana. Albowiem po części znamy i po części prorokujemy. Ale gdy przyjdzie, co jest doskonałego, co jest po części, zniszczyje. Gdy był dziećciem, mówiłem jako dziecie, rozumiałem jako dziecie, myślałem jako dziecie. Lecz gdy się stał mężem, wyniszczyłem, co było dziecinne. Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo: lecz w on czas twarzą w twarz. Teraz znam po części: lecz w on czas poznaję jakom i poznany jest. A teraz trwają wiara, nadzieja, miłość: te troje, a z tych większa jest miłość.

EWANGELJA

u św. Łukasza w rodz. XVIII, od wiersza 31—43.

W on czas: Zebrawszy Jezus Dwunastu i mówił do nich: Oto idziemy do Jerozolimy, a na Synu człowieczym spełni się wszystko, co napisali prorocy. Będzie bowiem wydany w ręce pogan; będzie zelżony i ubiczowany i oplwany, a po ubiczowaniu zabiją Go; ale dnia trzeciego zmartwychwstanie.

Oni jednak nic z tego nie zrozumieli i rzecz ta była przed nimi zakryta; nie pojęli też tego, o czem mówiono.

A gdy się zbliżał do Jerycha, jakiś ślepy siedział przy drodze i zbierał. A słysząc przechodzącą rzeszę, zapytał, co to było. I odpowiedziano mu, że Jezus z Nazaretu przechodzi. Zawołał tedy, mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną. A ci, co szli na przódzie, grozili mu, by zamilkł; ale on jeszcze natarczywiej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nademną!

Jezus więc przystanął i kazał go do Siebie przyprowadzić; a gdy się przybliżył, zapytał go, mówiąc: Co chcesz, bym ci uczynił? On zaś odpowiedział: Panie, abym przejrzał! A Jezus rzekł do niego: Przejrzyj, wiara twoja uzdrowiła cię! I natychmiast przejrzał i szedł za Nim, wielbiąc Boga. Wszystek zaś lud, widząc to, oddał chwałę Bogu.

Na Środę Popielcową.

EWANGELJA

u św. Mateusza, rozdział VI, wiersz 16—21.

W on czas mówił Jezus do uczniów Swolch: Gdy pościecie, nie bądźcie posępni, jako obłudnicy; szpecą bowiem oblicze swe, by ludzie widzieli, że poszczą. Zaprawdę powiadam wam: otrzymali zapłatę swoją. Ty zaś, gdy pościsz, namaść włosy swe i obmyj twarz swoją; aby ludzie nie spostrzegli twego postu, ale jedynie Ojciec twój, który jest w skrytości; a twój Ojciec, który przenika skrytości, nagrodzi cię.

Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mół i rdza niszczy, i gdzie złodzieje wykopują i kradną; ale gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mół ani rdza nie niszczy, gdzie też złodzieje nie wykopują, ani kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje.

NAUKA

Na czele swej gromadki kroczy Zbawiciel z czołem pogodnym i jasnym ku Jerozolimie, choć wie, że tam „Syn człowieczy będzie zelżony i ubiczowany i oplwany a po ubiczowaniu zabiją go”.

Prerażeni temi słowy apostołowie idą z Boskim swym Mistrzem niechętnie, jakby z konieczności. Patrząc na nich, powiedzielibyśmy, że to oni idą na śmierć, a Chrystus na zwycięstwo!

Dobrze wiedział o tem Chrystus Pan, że męka i śmierć jego postanowiona jest od wieków w planach Trójcy Przenajświętszej. Dlatego cieszy się, iż nadeszła godzina, w której będzie mógł pokazać całemu światu, jak chętnie wypełni wolę Ojca swego niebieskiego. Jeżeli zaś w ogrójcu na włók katuszy, jakie go czekają, zdrzży serce jego i krwawym potem spłynie jego ciało, jeżeli prosić będzie: „Ojczy, oddal ode mnie ten kielich”, w tej chwili doda: „Przecież nie moja wola niech się stanie, ale Twoja!”

Gwiazda przewodnią jego życia wola Boża: za tą gwiazdą kroczył wszyscy święci starego czy nowego zakonu. I dla nas niema do nieba drogi krótszej i prostszej, jak zastosować się zawsze i we wszystkim do woli Bożej. Kto tą prawdą się przejął, czuje się bezpiecznym, bo wie, komu zaufa.

W Arabii rozpowszechnione jest przysłowie, które mieści w sobie piękną naukę. Brzmi ono tak: „Gdyby wśród nocy czarnej czarna mrówka po czarnym peltała marmurze, nie dojrzałoby jej żadne oko ludzkie. Atoll Bóg nie tylko widziałby ją, ale słyszałby nawet szelest jej peltających nóżek”.

Wiesz teraz, komu zaufałeś, człowiecze, zdany na wolę Bożą? — Zaufałeś temu, Bogu wszystko widzącemu, dla którego najczarniejsza noc jak dla nas jasne południe. Zaufałeś temu, który tak świat umiłował, że Syna swego dał dla twojego zbawienia. „Jakożby, (dając nam Syna swego), nam wszystkiego (co nam do szczęścia potrzeba) razem z Nim nie darował?” (Rz. 8. 32). Amen.

Św. Jan Boży i dzieło jego zakon bonifratrów.

Przynoszenie ulgi cierpiącym i służenie chorym, obojętność przewodnią, która przyświecała wielkiemu apostołowi miłosierdzia, św. Janowi Bożemu, przy założeniu zakonu Braci Miłosiernych czyli Bonifratrów. A myśl ta zrodziła się w szpitalu, wśród cierpień nadludzkich, jakie z własnej woli i z dopustu Bożego znosił ów święty na przełomie życia swego, po nawróceniu się do Chrystusa cierpiącego.

Święty Jan Boży pochodził z Portugalii. Urodził się dnia 8 marca 1495 roku w małej miejscinie Montemor o Novo. Rodzice jego, poczciwi i głęboko wierzący Andrzej Ciudad, oraz pobożna małżonka jego, troskliwie chowała jedynaka, wpalając w niego zasady życia chrześcijańskiego.

Lecz już jako ośmioletni chłopiec mały Jan, nastawczy się opowiadał o piękności Madrytu, uszedł potajemnie z domu, by dostać się do stolicy. Po drodze utknął w mieście hiszpańskim Oropesa, gdzie pewien zarządca dóbr, Majoral, przyjął go do swego domu, wychował i powierzył mu dozór stada owiec. Opiekun ten tak pokochał swego wychowawcę, cnotliwego i posłusznego, iż zamierzał go ożenić z swą córką i oddać mu część majątku. Nie to jednak było powołaniem młodzieńca. Dusza jego niespokojna szukała innego celu życia. Ucieka znowu, błąka się, wstępuje w szeregi wojsk Karola V. i walczy przeciw Francuzom i Turkom. Burzliwe to były lata, pełne trudu i przykrości. Rzuca wobec tego wojsko, gdzie w złem towarzystwie oddawał się grzechom i pedził życie hulaszcze. Postanawia wrócić do rodziców. Straszny go jednak spotkał zawód. Matka umarła z żalu po jego ucieczce, ojciec zaś po jej śmierci wstąpił do klasztoru franciszkańskiego w Lizbonie i tu żywot zakończył. Smutny wraca Jan do Hiszpanii, skąd po jakimś czasie przeprawia się do Afryki. Jednakże dusza niespokojna gna go po kilku latach z powrotem do Hiszpanii. W Oibraltarze utrzymuje się długi czas z rozsprzedaży nabożnych książek i druków. (Stąd też ksęgarze katolicy i kolporterzy czczą go jako swego patrona).

Idąc za głosem Bożym, który mu objawia, że w Granadzie znajdzie cel swego życia, przenosi się do tego miasta. Tutaj pod wpływem kazań błog. Jana z Avili nawraca się zupełnie, rozdał wszystko ubogim i postanawia wleść żywot pokutniczy. Umartwia się do tego stopnia, iż stał się pośmiewiskiem ludu. Nie zważa jednak na to i nadal czyni ostrą pokutę. Wreszcie władze zamykały go w szpitalu dla umysłowo chorych, uważając go za warjata. Błog. Jan z Avili odwiedza go tu i uspokoja jego sumienie. Mimo to Jan dobrowolnie znosi największe tortury, aby prześlagać miłosierdzie Boże. Usługuje też chorym i spełnia najniższe polecenia i prace

W szpitalu poznał do głębi niedzę i wszelakie cierpienie. Postanawia więc poświęcić resztę życia na przynoszenie ulgi cierpiącym i służenie chorym. Ody się lekarze przekonali, że nie warjactwo, ale ostra pokuta zaprowadziła Jana do szpitala, wypuszczają go na-

tychmiast. Przez czas jakiś pielgrzymuje do miejsc świętych. Przez 20 dni modli się żarliwie u stóp cudownej Matki Boskiej w Quadelupie, gdzie nadzwyczajne otrzymuje objawienia. Poczem wraca do Oropesa i usługuje w szpitalu miejskim, opiekuje się chorymi i zbiera dla nich jałmużnę. Ody dawny jego opiekun Majoral chciał go namówić do powrotu do życia zaciężnego na wsi, uszedł do Granady, która według objawień Bożych miała być dla niego krzyżem. Tu w roku 1540 kupuje dom i otwiera w nim szpital dla najuboższych. Pierwszych chorych znosił sam na własnych plecach i otacza ich najtroskliwszą opieką. Nie mając początkowo żadnej pomocy, sam wszystko załatwiał. Myje chorych, opatruje rany, gotuje posiłek, pierze bieliznę, rąbie drzewo, nosi wodę, zamiata, czyści naczynia, słowem nie było pracy i trudu, którego by się nie podjął dla swych chorych, widząc w nich cierpiącego Chrystusa. Pewnego razu zawitał do szpitala także Don Ramiréz biskup z Tuy, i tak się przejął poświęceniem św. Jana, iż nazwał go Janem Bożym.

Wkrótce Święty zyskał też pomoc w osobach dwóch braci, których pogodził i nawrócił. Oni stali się jego pierwszymi uczniami. To był początek przyszłego zakonu Bonifratrów, do założenia którego przyczynił się także biskup miejscowy. Polecili bowiem uszyć dla Jana suknię zakonną i sam ją poświęcił.

Nie wszyscy jednak popierali Jana Bożego i jego dzieło. Żli ludzie oczerniali go stale, przeszkadzali mu w zbieraniu jałmużny, obrzucali go nawet kamieniami, lżyli i pluli na niego. Lecz święty znosił te obelgi cierpliwie, modląc się tam żarliwiej za swych wrogów. Przyszła jednak chwila, w której objawiła się szczerą miłością jego do bliźnich i Chrystusa. Podczas pożaru szpitala królewskiego w Granadzie, gdy nikt nie chciał ratować chorych, Jan Boży wszedł w płomienie i na plecach wynosił jednego po drugim do ostatniego. Poświęcenie to wywarło na obecnych ogromne wrażenie.

Przy pomocy ołtarz zakłada Jan Boży nowy szpital. Przybysza ich coraz więcej. Zgłaszają się też kandydaci do zakonu. Raduje się święty z dzieła i zdwaja pracę swoją, aby je utrzymać i rozszerzyć. Niestety ciało sterane wypowiada mu posłuszeństwo. Zapada niebezpiecznie na zdrowiu. Biskup, chcąc go ratować, każe przenieść chorego mimo prośb jego do domu pewnej bogatej niewiasty, gdzie go odwiedzają przyjaciele wraz z biskupem i otaczają czułą opieką. Jednakże święty słabnie coraz bardziej. Wśród gorących modłów, klęcząc, z krucyfiksem w ręku, umiera wielki apostoł miłosierdzia w dniu swych urodzin, 8 marca 1550 r. Papiież Pius V. rozporządzeniem z dnia 1 stycznia 1571 r. zatwierdził zakon i nadał mu regułę św. Augustyna, a papiież Sykstus V. zaliczył Bonifratrów do zakonów regularnych i zatwierdził wszystkie ustawy dnia 1. X. 1586 r. W r. 1630 Papiież Urban VIII. zaliczył Jana Bożego w poczet błogosławionych. A już 60 lat później, w r. 1690, papiież Aleksander VIII. ogłosił go świętym. Od roku 1886 zaś święty Jan Boży jest niebieskim patronem szpitali i chorych. Jako takiego polecił go czci wiernych papiież Leon XIII.

Po śmierci swego założyciela zakon Bonifratrów rozszerzył się szybko w Portugalii i Hiszpanii, a następnie we Francji, gdzie się cieszył szczególną opieką innego apostoła miłosierdzia chrześcijańskiego, św. Wincentego a Paulo. Z czasem powstały szpitale Bonifratrów w Niemczech i w Austrii, Ameryce Południowej i w Polsce. Pierwszy dom ufundowało mieszczaństwo krakowskie w r. 1609 z wdzięczności za wyleczenie króla Zygmunta III. przez Bonifratra Gabrijela, Włocha hrabiego z domu. Wielce opiekował się nim Jan Sobie-

ski, później król Jan III., i ufundował im konwent we Lwowie. Powoli rozszerzyli się po całej Polsce. Niektóre ich szpitale zastępnęły i przetrwały wieki, jak na przykład sławny szpital św. Jana Bożego w Warszawie, będący obecnie pod zarządem świeckim.

Po upadku Polski i zakon Bonifratrów znalazł się w ciężkim położeniu. Rosjanie zupełnie go wygnali zaboru swego, tak samo i Prusacy. Jedyne pod zaborem austriackim przetrwały trzy dawne fundacje w Krakowie, Lwowie i w Zebrzydowicach pod Kalwarią. Dopiero w odrodzonej Polsce nanowo pożywa się także odradzać polską prowincję Bonifratrów, liczącą już około 120 braci oraz 8 szpitali o przeszło 700 łóżkach. Największy szpital znajduje się w Bogucicach pod Katowicami. Prócz tego są duże szpitale w Krakowie, Lwowie, Cieszynie, Marysinie, Iwanowiczu, Zebrzydowicach i Łodzi.

Zakon Bonifratrów chętnie przyjmuje kandydatów w wieku od lat 17 do 35, zdrowych i silnych, a czujących powołanie do życia zakonnego, szczególnie zaś do przynoszenia ulgi cierpiącym i służenia chorym. (Główny dom polski znajduje się w Krakowie przy ul. Trynitarskiej 11).

U słynnej stygmatyczki w Konnersreuth.

(Z wrażeń naoczego świadka ks. dra Kozubskiego, profesora uniwersytetu warszawskiego.)

Niewielka i cicha wioska niemiecka, Konnersreuth, leżąca prawie na granicy Czechosłowacji i Bawarii, budzi od kilku lat powszechne zainteresowanie, zwłaszcza w świecie katolickim, ze względu na osobę Teresy Neumann, której stygmatami i przewidzianiami zajmują się nie tylko gazety krajowe, ale wogóle niemieckie i zagraniczne. Książki, mówiące o Teresie Neumann, doczekały się już wielu wydań, a kilka z nich przetłumaczono na 7 języków obcych. Znamieną jest rzeczą, że socjalistyczne gazety nie tylko z góry przekreślają wartość wydarzenia w Konnersreuth, ale starają się ośmieszyć to zjawisko, nie cofając się nawet przed obrazą, za którą redaktorowie sądownie odpowiadają, mimo, że Kościół nie wypowiedział dotychczas swego zdania i bynajmniej nie zawyrokował, jakoby stwierdzono ponad wszelką wątpliwość i niewytłumaczalne dotychczas „dziwy” w Konnersreuth, nosiły charakter nadprzyrodzony.

Teresa Neumann, najstarsza z dziesięciorga dzieci ubożego krawca w Konnersreuth, urodzona w r. 1898, o zdrowej cielesnej budowie, ukończywszy szkołę powszechną w rodzinnej wiosce, w czternastym roku życia opuściła dom rodzicielski, obejmując obowiązki służącej u gospodarza, Marcina Neumanna, który po dziś dzień z wdzięcznością wspomina jej werność i pilność w pracy. Już w czasach szkolnych, jak świadczy obecny jej proboszcz, ks. Naber, okazywała szczególną pobożność, a zwłaszcza głębokie współczucie dla męki Chrystusa, którego wyrazem były łzy, spływające z jej twarzy, ilekroć opowiadano o drodze krzyżowej Zbawiciela. W 20 roku życia Teresa, pomagając nosić wodę w

czasie pożaru w pobliskim domu nabawiła się ciężkiej choroby; lekarz stwierdził naruszenie kręgosłupa, a następnie paraliż lewej strony ciała, połączony z konwulsjami. W kilka miesięcy potem utraciła zupełnie wzrok, częściowo i słuch, w trzy lata zaś później, tj. od roku 1922, z powodu nadmiernego obrzmienia gardła i tworzących się wewnątrz wrzodów, straciła mowę i zaprzestała przyjmować stałe pokarmy. Cierpienie znosiła cierpliwie, nie skarżąc się nikomu, ufna jednakże w pomoc Bożą, za przyczyną św. Teresy od Dzieciątka Jezus, do której od młodości żywiła głębokie nabożeństwo.

I stało się, że w dzień, w którym dokonywała się beatyfikacji św. Teresy w Rzymie, tj. 29 kwietnia 1923, o godz. 6-tej rano, nagle odzyskała wzrok po czteroletniej ślepoty, a w niedzielę 17 maja 1925 roku, a więc w dniu kanonizacji św. Teresy od Dzieciątka Jezus, została całkowicie uzdrowiona z paraliżu, tak, iż mogła się poruszać o własnych siłach. Z początkiem Wielkiego Postu, 1926 roku, Teresa zapadła znów ciężko z powodu wrzodów, tworzących się w uchu i w tym to właśnie czasie miała pierwsze widzenie Zbawiciela na Górze Oliwnej, przyczem w boku lewym ponad sercem utworzyła się rana, długości 3 i pół centymetra, z której obficie spływała krew. W Wielki Piątek ten sam proces krwawienia rozpoczął się na rękach i nogach. Rany stały powstałe, były otwarte przez 14 dni, poczem pokryły się cienką, przezroczystą skórą. Zalecane najrozsadniejsze lekarstwa, celem zagojenia, okazały się bezskuteczne. W piątek, 5 listopada 1926 roku, pokazały się nagle rany i na głowie, w formie wianka, z których również spływała krew w czasie ekstazy (uniesienie religijne) piątkowej. Od roku 1926 Teresa stale przeżywa widzenia, połączone z ekstazą i krwawieniem. Przedmiotem tych widzeń jest Męka Pańska, począwszy od Góry Oliwnej, aż po śmierć na krzyżu. Widzianiom, rozpoczynającym się o godz. 11 i pół w nocy z czwartku na piątek, a trwającym do godz. 1-szej w południe dnia następnego, towarzyszą nieopisane wprost cielesne i duchowe cierpienia. Po tych przeżyciach następuje jednakże szybko uspokojenie, tak, że w sobotę Teresa udaje się zupełnie zdrowa do swoich zajęć domowych.

Najciekawszym zjawiskiem jest to, że nasza stygmatyczka od czasu wigilii Bożego Narodzenia 1922, nie bierze żadnego stałego pokarmu, a od Bożego Narodzenia 1926, żadnego nawet płynu, czyli od 2½ roku nie miała nawet kropli wody w ustach prócz codziennej Komunii św., przyjmowanej małej cząstki zwyczajnej partykuły, przeznaczonej do konsekracji. Żyje tedy zupełnie bez pożywienia, czuje się zawsze syta i wygląda znakomicie. Podczas krwawienia, w piątki, ubywa jej wprawdzie 4 kilogramy, ale w ciągu tygodnia waga ciała napowrót się wyrównywa. W roku 1927 umyślna komisja, wyznaczona przez biskupa z Ratysbona pod kierownictwem lekarza, badała ją przez 15 dni w dzień i w nocy; wszyscy członkowie komisji, zaprzysiężeni oświadczyli jednomyślnie, że Teresa istotnie nic do ust nie bierze, nie tracąc zupełnie na wadze i zachowuje zwykły wygląd. Wydzieliny bardzo zresztą rzadko się pojawiające i w bardzo małej ilości zostały następnie zbadane klinicznie w uniwersytecie w Erlangen, gdzie stwierdzono, iż nie zawierają nic takiego, coby wskazywało na użycie pokarmów.

Ciekawą również jest rzeczą, że Teresa bardzo mało żużywa snu; od roku 1927 sypia zaledwie cztery godziny w tygodniu, co zresztą stwierdził osobiście profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr. Jan Hoffmeister.

Powtarzając się ciągle czytanie myśli, wyjawiane rzeczy najtajniejszych, przepowiednie, stale się spełnia-

KUPON 60.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko
Miejsce zamieszkania
Ulica nr.